

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

## Stanowczość wobec Niemiec

powstrzyma ich groźne zakusy wojenne

Rząd angielski wypowiedział się zupełnie niespodziewanie o stro przeciwko niemieckim żądaniom zbrojeniowym. Stanowisko rządu angielskiego zostało czytało nawet prasę londyńską, która przypuszczała, że Mac Donald wystąpi z kompromisowymi propozycjami, a nie kategorycznie wypowiedział się odmownie wobec memorjału rządu Rzeszy.

Nota jest utrzymana w tonie bardzo stanowczym i nie pozostawia żadnych niedomówień. Wszystko zdaje się wskazywać, że rząd francuski znalazł tekst noty angielskiej, zanim została ona ogłoszona. W ten sposób znalazła swój wyraz współpraca obu mocarstw.

Jasnym jest, że nota rządu Wielkiej Brytanii została przyjęta z dużym zadowoleniem we Francji i oczywiście ze zdziwieniem w Niemczech. Kiedy Niemcy bowiem, głównie z pobudek polityki wewnętrznej, wystąpili z memorjałem w sprawie zbrojeń, liczyli na poparcie Włoch i Anglii. Chodziło szczerze o Anglię ze względu na rolę, jaką odgrywa w polityce światowej. Politycy niemieccy liczyli przytem, że rozbiła front sojuszników, że Francja pozostanie odosobnioną i wówczas, chcąc nie chcąc, będzie musiała ustąpić.

Wszystkie te rachuby zawiodły, Anglia bowiem odrzuciła żądania zbrojeniowe Niemiec. Okazuje się, że groźby Niemiec pod adresem Konferencji Rozbrojeniowej niewiele zdziałały. Wręcz przeciwnie, utrzymują, że ostry ton noty angielskiej spowodowany został przede wszystkim stanowiskiem niemieckim, które traktowano jako próbę presji.

Stanowisko Polski w sprawie

memorjału niemieckiego jest już znane i jest zupełnie jasne. Zbrojenia niemieckie mają służyć jednemu celowi: rewanzowi. W planach niemieckich militarnych i polityków na pierwszym planie znajduje się Polska. Zre-

zyta Niemcy nie kryją się nawet z temi zamiarami i głośno mówią, że celem ich zabraniać Północy i Śląska. Polska będzie się stanowczo przeciwstawiała wszystkim próbom pogwałcenia Traktatu Wersalskiego.

## Okropne czyny bandytów chińskich

NEWCHANG (PAT). — Bandyci chińscy, którzy przed dwoma dniami porwali młodą dziewczynę i młodego człowieka, obywateli angielskich — do magają się w liście przesłanym ojcu dziewczyny, okupu w wysokości 700 tys. dolarów chińskich

tj. 25 tys. f. szt. oraz 200 pistoletów, wielkiej ilości amunicji, zegarków i pierścionków złotych. W razie nieotrzymania tego okupu grożą zamordowaniem uwięzionej. Równocześnie bandyci grożą obcięciem uszu młodemu Anglikowi, jeżeli towarzy-

stwo Asiatic Petroleum Comp., którego był on urzędnikiem, nie rozpocznie z nimi rokowań w ciągu tygodnia. Bandyci zawiadomieni zostali, że rokowania rozpocząć się mogą w Newchang.

## Matka — potworna zbrodniarka

zamordowała sześcioro swych dzieci

W miejscowości Cahore we Francji, doniesiono policji, że nie jaka Kamila Turgner zabiła swoje dziecko. Kamila Turgner, młoda jeszcze dziewczyna, została aresztowana i w czasie śledztwa przyznała się, że przed rokiem zabiła jeszcze jedno niemowlę.

Władze policyjne, badając

miejsce, które wskazała oskarżona, gdzie zakopła niemowlę, w pobliżu znalazły dół, a w nim szczątki pięciu ciałek dziecięcych. Potworna morderczyni przyznała się, że wszystkie te dzieci ona sama zamordowała. Przeczyła kategorycznie, by ktokolwiek współdziałał z nią, policja jednak przypuszcza, że

w okropnych tych zbrodniach brał udział szwagier dziewczyny, a jednocześnie jej kochanek Geargel. Aresztowano również żonę Geargel'a a siostrę Kamili, gdyż niemożliwą jest rzeczą, by nie zauważyła sześciokrotnej ciąży swej siostry i nie wiedziała o tajemniczym znikaniu niemowląt.

## Popłoch w Cedergrenie

Kasjer chciał uciec z gotówek, by nie płacić odszkodowania telefonistce

Nie było jakiego gościa miała w swym gmachu P. A. S. T. A. (Tow. Telefonów). W czasie najwięcej pracy biurowej zgłosił się adw. Tarnopolski, obrońca zredukowanej telefonistki Marii

Bechnerówny, wraz z komornikiem sądowym i asystą policyjną dla wyegzekwowania z kasy zasądzonej 2 tysięcy 500 zł. z tytułu odpłaty za wymówienie pracy.

Gdy w twierdzy Pasty dowiedzano się o wizycie komornika, kasę czempredziej zamknięto. Komornik domagał się przez dłuższy czas bezskutecznie wpuszczenia do środka, powołując się na swój urząd. Dopiero, gdy zaatakował tylnie wejście do kasy, otworzono mu i wtedy spostrzegł jakiegoś pana, uciekającego z gotówką do biur zarządu. Pan ów został zatrzymany i musiał ku rozpaczy zarządu Pasty, naogół nieprzychylnie usposobionej do żądań pracowników, wypłacić całą sumę, wskazaną w wyroku sądowym. Owe 2.500 zł. wypłacono komornikowi bilonem.

Sprawa p. Bechnerowej zaskarżyła na podkreślenie, gdyż chodzi o redukcję telefonistki, która po dłuższej pracy nabawiła się

gruźlicy krtani. Jest to choroba na którą większość telefonistek po latach pracy musi zapasać.

Zarząd P. A. S. T.'y zwolnił Bechnerównę, nie chcąc zapłacić należnej jej odpłaty. Krzywdę musiał naprawić dopiero sąd pracy.

## Przeciwko rewizjom osobistym

w celach podatkowych

Organizacje kupieckie i rzemieślnicze zdecydowały podjąć zbiorową akcję protestacyjną przeciwko wprowadzeniu rewizji osobistych przez nowe przepisy o egzekucjach podatkowych. Złożony będzie Rządowi

memorjał o znowelizowanie przepisów w sprawie rewizji osobistych, które byłyby uzależnione od decyzji władz skarbowych i dokonywane tylko przez komorników, a nie przez urząd skarbowych.

## Groźny pożar w Rawie Ruskiej

61 rodzin bez dachu nad głową

W mieście powiatowym Rawa Ruska (województwo łwowskie) wybuchł dnia 19 b. m. nad ranem groźny pożar. Pastwą ognia padło 21 domów drewnianych w śródmieściu. 61 rodzin pozostało bez dachu nad głową, straty wynoszą około 300.000 złotych.

W czasie pożaru zaczął płonąć budynek powiatowej komendy policji, ale straży ogniowej udało się dom ten ocalić. Dochodzenia policyjne ustaliły, iż powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w jednej z miejscowych piekarni.

## 16 morderców 32 osób

w czasie napadów bandyckich

W okolicach Łomży przez 4 lata grasowała krwawa banda rozbójników, zabijając, rżąc i podpalając. Napadano zazwyczaj późnym wieczorem, przy czym nie oszczędzano nawet dzieci.

Bandyci mieli swoją metodę zabijania ludzi przez strzał w tył głowy. Ta metoda bolszewickiej czerezwyczajki była stosowana przez bandytę Raczkowskiego, który przywiózł ją z czerwonej Rosji.

Mordercy rozbewstwieli długoletnią bezkarnością, kiedyś dla podrażnienia okrucieństwa rozpalili ogień na piersiach konającej szynkarki.

Bandytów nie aresztowano z bronią w ręku. Po serii napadów rabunkowych, zaniechali

rzemiosła, kupując za zagrabione pieniądze autobusy i zajmując się spokojnym prowadzeniem komunikacji samochodowej.

Wydał ich jednak pewien wieźień w przystępie wyrzutów sumienia. Zmudne śledztwo wykazało, że mają na sumieniu 32 ofiary.

Banda składała się z 16 osób, stanowiących trzy rodziny Wyszynskich, Raczkowskich i Bidzińskich. Trzej hersztowie zostali skazani przez sąd w Łomży na karę śmierci, a pozostali bandyci na ciężkie więzienie do piętnastu.

Sąd apelacyjny miał wczoraj rozważyć proces bandy, jednak wobec nieprzybycia wielu świadków, sprawę odroczył.

## GIEŁDA

Dolar 8,91; rubel złoty 4,63 i pół. Obroty dewizami: mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dla listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe.

# Kocha, nienawidzi, strzela...

## Sprawca strzałów w Dyrekcji Kolejowej przed sądem

Pobudką szaleńczego czynu 60-letniego emeryta Stefana Poniatowskiego, oskarżonego o uśmierzenie zabójstwa prezesa warszawskiej dyrekcji kolejowej, p. Edwarda Zienkiewicza, jest zazdrość.

Zazdrość u człowieka w tak późnym wieku, za wypadki, które po latach 13 zda się były już zapomniane, jest niezrozumiała.

Niezrozumiałe też jest zachowanie się oskarżonego na rozprawie. Nie broni się zupełnie, niczego nie zaprzecza a idzie na spotkanie oskarżyciela. Mówi dużo, drobiazgowo z zadziwiającą pamięcią mało ważnych szczegółów.

Opowiadanie jego jest jedno cześnie zaakcentowane i wielkim uczuciem do utraconej małżonki, a także ciska w nią zarzutami nieuczciwości małżeńskiej. Powstaje z tego chaos sprzeczności, które mogą rozwielać tylko wezwani przez sąd dwaj psychiatry.

Poniatowski mówi, że nastroił mu żonę pewien pachciarz, który doradzał mu małżeństwo w gwałtowny sposób, urządził schadzkę i t. d. W zaraniu małżeństwa cień rzuciła ponura postać teściowej, z wiecznymi pretensjami.

Później na widowie wypłynął jakiś ksiądz, zalecający się do jego żony, za co spotkała go surowa kara — odebranie kapłaństwa. Wyjazd do Rosji przyniósł Poniatowskiemu rozstanie z żoną. Opuściła go dla p. Zienkiewicza.

Przechodząc koleją do strzałów, z których żaden nie trafił na szczęście p. Zienkiewicza, Poniatowski z całym spokojem i swobodą mówi, jak strzelał, co tu była za broń, damski rewolwer z nienasajaciami nabojami.

Następnie mówi: — Kochałem żonę swą do życia, jak nikt chyba. Tragedia z żoną, zlamana mi życie.

Po chwili na pytanie prokuratora:

— Czy kocham jeszcze żonę? Tak. Kocham ją i nienawidzę.

Ta nieoczekiwana odpowiedź budzi wielkie poruszenie. Poniatowskiego zasypują zewsząd pytaniami. Niejasności pragną rozwiać i psychiatry. Poniatowski odpowiada każdemu z uprzejmym uśmiechem.

## Sprawa o zabójstwo tancerki została odroczone

Zabójca ś. p. artystki Igi Korczyńskiej stanowi nielada magnes do przyciągania publiczności na rozprawę. Wczoraj w sądzie apelacyjnym, gdzie wyznaczono rozprawę Drożyńskiego, panował ścisł nie do opisania. Przeważały młode panie elegancko ubrane i uszmińkowane, jak stare aktorki. Dla nich Drożyński, doniedawna uważany za ostatni wyraz mody, nie stracił nic, chociaż przyszedł w szarym, zgrzebnym stroju aresztanta.

Wielkie wrażenie wywołała wśród publiczności wiadomość, że matka nieboszczki, p. Wielgusowa po raz drugi targnęła się na swe życie, otrzymawszy wezwanie sądowe. Jak za pierwszym razem, tak i obecnie, odwołano ją, ale nerwy jej są w stanie najwyższego napięcia.

Na wstępie rozpraw prokurator Godecki postawił wniosek o porządanie na bezlego rzeczco znawcę tańca, dla ustalenia jaką przyczyną rokowała nieboszczka, utalentowana artystka, a nie

Jako pierwszy świadek stanął przed sądem p. Zienkiewicz, który wytacza oskarżonemu powództwo cywilne o przestrelano na srebrna papierońnice, leżącą w czasie strzałów na biurku. Sam żadnych ran, czy skaleczeń nie odniósł, chyba parę guzów przy upadaniu w gabinecie na podłogę.

P. Zienkiewicz stwierdza złośliwie usposobienie Poniatowskiego. Zasypany był bez przerwy listami, zawierającymi sterki obelg, a nieraz i pogróżki. Składał także donosy do P. Prezydenta i ministerstwa.

Ze słów żony świadek podaje, że oskarżony maltrętował ją, bił i znęcał się. Na samo wspom-

nienie przykrej przeszłości do stawała ataków nerwowych.

Zeznania p. Zienkiewicza nie były nacechowane nienawiścią. O wypadku ze strzałami zeznał tak, jakby Poniatowskiemu chodziło rzeczywiście nie o zabicie, a tylko o nastraszenie. Nie mierzył z rewolweru, a strzelał naoslep. Natomiast po aresztowaniu Poniatowskiego zgłosił się do świadka jakiś wiezień, który opowiedział o projektowanym nowym zamachu. Poniatowski nosił się w więzieniu z myślą oblania swej dawnej żony lub p. Zienkiewicza witrylojem.

Oskarżony zaprzecza temu mówiąc z godnością, że „to wymysł jakiegoś opryszka”.

## Z katorgi na wolnej ziemi ojczystej

### „Ostatnie Wiadomości” wśród uratowanych męczenników

Niepoddające się opisowi wzruszenie napelniało serce przybyłych na powitanie wyrwanych z piekła bolszewickiego męczenników. Na dworcu w Stołpcach, w obszernej sali dworcowej przygotowane są stoły z wieczerzą dla nieszczęśliwych i przybyłych im na spotkanie.

Zasiadam u końca stołu, obok księdza Czesława Fedorowicza. Po drugiej stronie siedzi siwa, zgarbiona staruszka, która przybyła do Polski wraz z rodzinami więźniów.

Po zakończeniu części oficjalnej przemówień przybyłych na powitanie przedstawicieli władz, duchowieństwa, instytucji społecznych, nawiązuje się między nami nie ożywione rozmowy.

Dowiaduję się, że staruszka, która siedzi obok mnie, nazywa się Gertruda Krzywicka. Była przez długie lata gospodynią u wydanego obecnie przez Sowietów księdza Naskreckiego.

— Kiedy księża zabrali do więzienia — mówi starowina — zostałam samotna sierota. Za ostatnie pieniądze wsiadłam do pociągu i pojechałam z Kijowa do Moskwy. Chciałam tam dowiedzieć się o losach księdza, lecz daremnie objąłam progi G. P. U. Wszędzie otrzymywałam odpowiedź, że nic o księdzu Naskreckim nie jest wiadome.

Śmierć głodowa zaczęła mi w oczy. Zwróciłam się z błagalną prośbą do jednej znajomej w Moskwie, żeby nastroczyła mi pracę. I oto szczęśliwie znalazłam robotę, która dawała mi możliwość przynajmniej nie umrzeć z głodu. Dostałam się do prania. Ze mną w domach

byli zadowoleni, to też roboty miałam wiele. Ale zapłata była marna. Ledwo, ledwo wystarczała na kupienie pół funta chleba dziennie. Czasami, kiedy przyszło prac u sowieckich dygnitarzy, to się zarabiało więcej i dostawało się dobre jedzenie.

Uwagę moją zwraca bardzo przystojna młoda kobieta. Na młodej twarzy ślady strasznego zniszczenia. Jak się dowiaduję, jest to wydana przez Sowiety pani Bergmanowa. Przez trzy lata przebywała na wyspach Sołowieckich. Męża jej rozstrzelano, syn jest kadetem w Polsce.

Nieszczęśliwa była aktorką. Władze więzienne zmusiły ją, jak i szereg innych więzionych aktorów, do grania na scenie propagandowego teatru więziennego. W dzień rąbała drzewo, wieczorem w nieogrzanej sali, wśród spędzonych przymusowo widzów — skazańców, w grupie aktorów więziennego teatru musiała grać w sztukach sławiących władzę sowiecką...

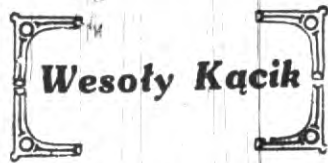
Jeden z księży opowiada o okrutnym stosunku do skazańców. Każdy z więzionych na wyspach Sołowieckich miał obowiązek dziennie wyrąbać 20 drzew i obdrzeć ich z kory. To samo zadanie obowiązywał był spełnić zarówno więźniowie, jak i starzec, mężczyzna i kobieta. Opieszalszych bito nabajkami. Ci, ile silni i młodzi radzili sobie w ciągu 10 godzin, słabi i kobiety spędzali na tej pracy niekiedy po 22 godziny na dobę.

Tysiące osób na wyspach Sołowieckich choruje na „cynge”. Wskutek głodu ciało zaczyna gnąć i odpadać. Chorych na tę straszną chorobę nie kieruje się do szpitala więziennego. Gina wśród pozostałych więźniów. Kilku księży katolickich, przebywających nadal w tej okropnej katorze, zapadło na cynge.

Od rodzin więźniów dowiadujemy się, że życie ich na wolności było pasmem katuszy i cierpień. Przedewszystkiem pozosta wali pod bacznym nadzorem władz, jako podejrzani. Zaliczeni byli do kategorii „liszców” (pozbawionych praw). Są to osoby, którym nie wolno pracować w państwowych fabrykach. Równa się to w warunkach sowieckich śmierci cywilnej.

Drożyzna jest w wolnym handlu tak okropna, że jajko kosztuje 5 rubli, czyli około 10 złotych! Tylko dygnitarze sowieccy jedzą dosyć.

Słuchając tych opowiadań, przed oczyma memi ukazują się upiorne obrazy i w pewnych chwilach nie chce mi się wprost wierzyć, że te wstrząsające fakty dzieją się tuż obok, w odległości kilkudziesięciu kilometrów, od miejsca gdzie się znajdujemy.



### Wesoły Kącik

#### PANI ADWOKAT



— Przyszedł klient — zameldowała młodej adwokatce pokojówka.

— Niech go Marysia poprosi. Wszedł młody, elegancki mąż czyzna.

— Niech pan siada. Czem mogę panu służyć?

— Mam sprawę karną. Chciałbym ją pani powierzyć.

— Słucham pana. Tylko proszę mi mówić całą prawdę, bez obłonek. Obrońca musi wiedzieć wszystko.

— Chodzi o to, że obraziłem bardzo pewną damę — rozpoczął skruszonym głosem przybyły. — Znalazłem się przypadkowo wo sam na sam w pokoju. Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych... Miała czarne oczy, cu downe usta i aksamiłną cerę... Nagle owidnęła mną szalona chęć, żeby ją pocałować. Straciłem panowanie nad sobą... Nie mogłem się oprzeć pokusie...

— I co?

— Rzuciłem się na nią gwałtownie i, mimo oporu, obsypałem ją pocałunkami. Całowałem omą, usta, szyję...

— A ona?

— Ona narobiła krzyku i zaskarżyła mnie do sądu.

— Hm... sprawa jest dość poważna...

— Co mi za to grozi?

— Parę tygodni aresztu.

— O Boże! Co pani mówi? To by było straszne! Co za wstyd! Niech mnie pani ratuje! Niech pani znajdzie jakieś wyjście!

— Niech się pan nie denerwuje — uspokoiła klienta pani adwokat. — Zaraz się znajdzie jakaś rada... Pan jest z natury porycowy, prawda?

— O tak, tak! — przytaknął skwapliwie klient.

— Będzie pan mógł przedstawić świadków, którzyby stwierdzili że pan jest wybuchowy, gwałtowny?

— Będę mógł! Przedstawię.

— A czy nie mógłby pan się wystarać o świadectwo lekarskie, że nerwy pana są nie w porządku?

— Owszem.

— No, widzi pan? Sprawa przedstawia się już dużo lepiej. Są okoliczności łagodzące... Czy przypadkiem nie przeżywał pan jakiegoś silnego wstrząsu? Katastrofy samochodowej? Upadku z 2-go piętra?

— 3 lata temu wypadłem z taksówki.

— Doskonale! Coraz lepiej! Czy miał pan kiedyś już podobną sprawę?

— Nigdy!

— Wspaniale! Na pewno będzie pan niewinny! Może pan być spokojny. Nic panu nie grozi.

— Naprawdę? Nic mi nie grozi?! Dziękuję pani, bardzo dziękuję.

## Wszyscy w szeregi związków zawodowych

W dniu dzisiejszym rozpoczną się w Warszawie uroczystości, związane z „Dniem Pracownika Umysłowego”.

Organizacją zajmuje się Unja Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, która w pracowniczym ruchu zawodowym zaczyna odgrywać najwybitniejszą rolę.

Młoda ta centrala, która przejęła najlepszą tradycję z przeszłości, ujawnia szeroką i zdrową inicjatywę. Zawsze czujna i gotowa do działania, szybko podejmująca obronę na zagrożonych odcinkach frontu pracowniczego, odważnie głosząca prawa świata pracy i śmiało krocząca po wytkniętej drodze czynu — uderza obecnie w wielki dzwon opinii, aby wzbudzić alarm.

Nadeszły czasy osobliwe dla ludzi pracy, uginających się pod jarzmem kryzysu. Trwanie w czasach osobliwych wymaga osobliwych środków działania. Będą one mogły być wykorzystane, jeśli w obronie zagrożonej egzystencji moralnej i materialnej pracownika staną zwarte szeregi zainteresowanych. Unja przystąpiła do mobilizacji świata pracy. Mobilizacja odbywa się pod hasłem: „Wszyscy w szeregi związków zawodowych!” Ma ono przypomnieć starą prawdę, że „w jedności — siła”. Jeśli pracownicy umysłowi nie chcą ztracić się w nierównej walce z nawałą przeciwności, muszą szukać obrony w silnych organizacjach zawodowych. Dadzą im one oparcie moralne i materialne, bo wytworzą niespożyty siłę, z którą będą musieli się liczyć zarówno pracodawcy, jak i czynnik, decydujące dotychczas ponad głowami pracowników umysłowych o losie tych pracowników. W dobrze pojętym interesie własnym i społecznym każdy pracownik, dotąd niezrzeszony, powinien zaraz podpisać kartę zawodowej mobilizacji w związku ku swej specjalności. (W.)

Dzisiaj jutro o godz. 8-ej w Klubie Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) wygłoszone będą odczyty, na które złożą się przemówienia: Wł. Szczepańskiego („Bezpieczeństwo Społeczne”), St. Jarcza („Teatr Przyszłości”), prof. H. Rygiere („Laby Pracy”), W. Kościńskiego („Kryzys ze stanowiska międzynarodowego”) i St. Gackiego („Ceny i płace”).

**GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE  
LICEUM HANDLOWE**  
im. Komisji Edukacji Narodowej  
w Warszawie, Senatorska 11,  
tel. 636-32.  
Zapisy przez cały września. Opłata  
30—5 zł. Niezamożnym ulgi.  
Prospekty gratis.

## OBUWIE

nim kupisz sprawdź nasze ceny reklamowe

**Damskie tylko 14 zł.  
Męskie tylko 17 zł.**  
**NAJNOWSZE FASONY GWA-  
RANTOWANE W RÓŻNYCH  
GATUNKACH**  
EDELMAN, Zamenhofa 9 m. 15.  
(parter vis a vis bramy).

— Jeszcze jedno pytanie... Kiedy to było?

Młodzieniec powstał z fotela.  
— Kiedy? Tego jeszcze nie było, proszę pani. To dopiero za chwilę będzie!...

Po paru minutach pani adwokat ciężko dysząc wyrwała się z rąk napastnika.

— Jak pan śmie?!... To napad! To gwałt! Pan za to odpowie!

— Mogę być zupełnie spokojny — uśmiechnął się młodzieniec. — Przedstawię świadków, że jestem gwałtowny... Nic mi nie grozi...  
**Napoleon Sadek**

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Co się stało? Dlaczego milczycie obie? — zapytała.

Tola i Pola milczały jednak dalej uparcie. Chciały już choćby opóźnić to nieuniknione straszliwe wyznanie.

Ponieważ Pola niemal od zmysłów odchodziła i nie mogła rzec słowa, Tola wreszcie spróbowała:

— Tego wieczora, gdy błąkałam się nad Wisłą i napadła na mnie szajka andrusów, wyrzywałam im się z całych sił, krzyczałam wniebogłosy i już myślałam, że jestem beznadziejnie zgubiona, gdy nagle nadbiegła Pola... tak, Pola we własnej osobie... To ona mnie ocalała... I od tej chwili, mateńko, już nie rozstawaliśmy się.

Krystyna odetchnęła z ulgą.

Uwierzyła, że tak właśnie było.

Ostatecznie takie przypadki się zdarzają. Ale dlaczego Tola przed chwilą bała się to opowiedzieć? Przecież to nic strasznego...

Krystyna zwróciła się teraz do Poli, mówiąc:

— Teraz twoja kolej, dziecko moja... Opowiedz mi wszystko, nie ukrywaj niczego...

Pola padła na kolana przed matką, westchnęła i rzekła:

— Nie mamusi, niczego... niczego przed tobą ukrywać nie będę.

— Ale dlaczego klękasz przedemną?

— Bo tak trzeba, mamusiu, tak trzeba...

— Czyżbyś miała sobie co do zarzucenia? Czyż twoje życie nie było nieskalane? Czyżby były na niem jakie plamy? O, Polu, Polu, powiedz prędzej, że się myłę!...

— Mamusiu, wysłuchaj mnie... Wysłuchaj mojej opowieści... Potem osądz...

Opowiadanie Poli było o wiele drażliwsze i bardziej wstrząsające, niż Toli.

Nie będziemy go tu powtarzali, bo już wiemy dokładnie, jakie okoliczności złożyły się na to, że Pola... stoczyła się do upadku...

Krystyna, słuchając opowiadania i przeczuwając najgorsze, trzymała się wszakże mężnie, dopiero, gdy zrozumiała całą prawdę, opuściła głowę na piersi... schwyciła się za skronie... i zastygła w martwym milczeniu...

Pola, cała zalana łzami, wciąż jeszcze na klęczkach, jęczała błagalnie:

— Przebac... mateńko... przebac!...

Krystyna spoglądała w przestrzeń błędnymi oczami, szepcząc:

— Marzyłam o tem, że odnajdę obie swe córki... Niestety, odnalazłam tylko jedną... Tolę... Druga jest zgubiona, zgubiona... Nie mam już dwóch córek!... Mam tylko jedną...

Pola była bliska obłędu z rozpacz... Wpółomdlała spoglądała z przerażeniem na matkę...

Krystyna podniosła się i z wolna kroczyła ku wyjściu.

Pola w bezgranicznym bólu szepnęła:

— Teraz już... koniec...! Już nie mam pogo dłużej żyć na świecie!...

Padła na ziemię... Zamknęła oczy... Pobladała śmiertelnie...

Tola rzuciła się ku matce, objęła ją kureczowo i szeptała gorączkowo, jak oszalała:

— Mamusiu, to niemożliwe... Musisz przebaczyć Poli, musisz... Musisz, błagam cię o to, błagam na wszystko!... Mateńko... Przysięgam ci, że nie przeżyję twego gniewu na Polę... Przebac, mateczko jedyna, przebac... Spójrz na tę biedaczkę...

Wskazała Polę, leżącą bez ruchu, jak martwą...

Szepnęła błagalnie:

— Mateńko najukochańsza... Wiem, wiem że Pola popełniła grzech, grzech śmiertelny, ale mimo wszystko, przysięgam ci, została taką, jaką była dawniej... Cierpiała stokroć więcej ode mnie, bo mną niemal wciąż opiekowali się dobrzy ludzie, ją zaś otaczali ludzie źli i przewrotni... Przebac jej, mateńko, przebac, bo jeśli jej swego przebaczenia odmówisz, mamusiu najdroższa, gotowa sobie zrobić co złego...

Pola otworzyła oczy.

Spojrzała na Krystynę... Doprawdy było widać, że gotowa położyć kres swemu marnemu życiu...

Myśl o śmierci, o dobrowolnym zadaniu jej sobie, coraz bardziej opanowywała jej mózg... Nerwy miała zbyt stargane...

Tola, śmiertelnie przerażona, szeptała cichutko:

— Przebac jej, mateńko, przebac...

Wreszcie serce matczyne rozkuliwiło się. Nie mogło dłużej opierać się błaganiom.

Krystyna zbliżyła się do leżącej Poli.

Nachyliła się nad nią, złożyła długi pocałunek na jej czole i rzekła:

— Wstań...

Pola podniosła się z ziemi, ale nie z klęczek. Z iskrą nadziei w oczach zapytała:

— Przebaczasz... mamusiu... przebaczasz?...

— Czyż nie nauczyłam was obie przed dwunastu laty modlitwy, którą odmawialiście przed chwilą: „Wybacz wszystkim, co ją skrzywdzili, jak i ona przebaczyła im i przebaczy w godzinę śmierci swojej...”

— Mamusiu, mateńko... jakaś ty dobra!...

I obie córki znów ścisnęły i całowały matkę z szalejącą radością.

Cała trójka długo jeszcze pozostawała w czułym splocie.

Siedziały na otomanie. Matka w środku, córki po bokach, tuląc jasne główki do jej łona.

Ale stopniowo jednak przyszło zmęczenie. Coraz rzadziej padały słowa... myśli coraz bardziej się zamrzczały... senność przymykała powieki...

I tak, jak siedziały, splecione, przytulone, umilkły. Zasnęły szczęśliwe...

Nareszcie szczęśliwe!...

Od chwili wyjazdu Rysia do Warszawy, życie doktora Marskiego znacznie się zmieniło. Rozłąka z synem, wiemy już w jakich warunkach, wywarła na nim potężne wrażenie.

Początkowo szukał zapomnienia w pracy, myśląc, że tem przezwycięży ból rozstania. Burzył się przeciw ostatnim słowom syna:

— Napraw grzech, albo wszystko między nami skończone raz na zawsze!

Zdawało się Marskiemu, że pomimo wyrzutów sumienia, pomimo rozłąki z synem, jakoś wytrwa...

Wkrótce wszakże zrozumiał, że takie bytowanie jest na dłuższą metę nie do zniesienia.

Nieustępliwie, nieubłaganie, uporczywie nurtowała mu w mózgu myśl natrętna, natarczywa, nieodparta. Toczyła go, jak robak, nie dając spokoju.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Lekkomyślna męzkatka

— Nie drogi panie, teraz jest za późno. Zameldowanie jest złożone, a pierścionek odbiorę i bez pańskiej pomocy.

— Jeżeli będę aresztowany, to pierścionka pan więcej nie zobaczy i na rozprawie sądowej pan T. dowie się dużo ciekawych szczegółów o swojej żonczce.

— Wiem doskonale, z kim mam do czynienia i dla zaoszczędzenia nieprzyjemności lekkomyślniej kobiecie skomunikuję się telefonicznie z panem T. O ile zgodzi się, po otrzymaniu zpowrotem pierścionka, cofnąc zameldowanie, to po otrzymaniu od pana pewnego zobowiązania na przyszłość, postaram się tę sprawę załatwić. Uczynię to

już chociażby z tego powodu, gdyż i tak jestem pewny, że prędzej, czy później wpakuję pana do kryminału, gdzie jest właściwe pańskie miejsce.

— Nie przypuszczam, żeby się to panu udało — odpowiedział z cynicznym uśmiechem.

Do czasu otrzymania odpowiedzi z Bielska pozostanie pan w areszcie, ale przedewszystkiem dokonamy u pana rewizji.

Opierał się temu kategorycznie, lecz, oczywiście, nie zważaliśmy na jego protesty i dokonaliśmy w jego pokoju szczególnej rewizji. Znalazłem przytem ów pamiętkowy pierścionek z brylantem (naturalnie fałszywym), oraz poważniejszą kwotę w gotówce. Pieniądze te

oraz pierścionek zabrałem narazie, jako dowód rzeczowy. Po przeprowadzonej rewizji F. osadzony został w areszcie przy urzędzie śledczym. Naturalnie nie telefonowałem nigdzie. Następnego dnia około godziny jedenastej kazałem sprowadzić z aresztu F. Zauważyłem niepokój na jego twarzy. Widocznie z niecierpliwości oczekiwał od powiedzi. Postanowiłem pogrążyć go trochę na nerwach.

— Niestety, pan T. nie zgadza się na takie załatwienie sprawy i stawia pewne warunki, zresztą zupełnie słuszne. Żąda on, by pan na piśmie stwierdził, że wydosłał pan od jego żony pierścionek zapomocą szantażu i że nie łączyły was żadne bliższe stosunki. Twierdzi on, jak już zresztą zaznaczyłem, zupełnie słusznie, że niema pewności, iż nie będzie pan w przyszłości jego żony nadal szantażował.

— Niema głupich — odpowiedział F. — Jak podpiszę takie oświadczenie, to wtedy będę miał murowany wyrok!

Postanowiłem zakończyć tę komedię.

— Słuchaj pan. Zna mnie pan nie od dziś i wie doskonale, że jeszcze nigdy nie zlamalem da-

nego przestępcy słowa. Otóż ja daję panu słowo, że po podpisaniu żadanego oświadczenia i zwrocie pierścionka zostanie pan zwolniony i skarga będzie cofnięta. Jeden tylko warunek stawia pan nadkomisarz P., aże by pan bezzwłocznie wyjechał z terytorjum wolnego miasta.

F. wiedział doskonale, że dane mu przeze mnie słowo będzie dotrzymane, to też po krótkim namyśle zgodził się na postawione mu przeze mnie warunki.

— Co się tyczy pierścionka, to proszę tu wezwać mego brata, a dam mu polecenie, by przyniósł panu pierścionek.

Rzeczywiście już po paru godzinach pierścionek został mi doręczony i po podpisaniu umówionego zobowiązania, F. zwolniony został z aresztu.

Bezzwłocznie wysłałem depeszę do pani T., że sprawa pomysłnie została załatwiona i najbliższym pociągiem przyjeżdżam do Krynicy. Tegoż dnia wyruszyłem zpowrotem do Krynicy.

— Oto pan pierścionek — zwróciłem się do pani T., wręczając jej go, — oraz zobowiązanie szantażysty, które chce pani dla pewności schować

w bezpieczne miejsce. Radzę pani na przyszłość unikać znajomości z ujmującej powierzchowności młodzieńcami, a najbardziej strzec się Joskonających tancerzy — dodałem ze śmiechem.

— W jaki sposób będę w stanie się panu odwdziaczyć? — zapytała uszczęśliwiona.

— Jestem bardzo rad, że mogłem być pani pomocny.

Tydzień po moim powrocie do Warszawy otrzymałem od pani F. w prezencie piękną szpilkę brylantową z perłą oraz list następującej treści:

„Szanowny Panie! Pozwalam sobie przesłać panu drobny upominek w dowód życzliwości za okazaną mi przysługę. Zwierzyłam się mężowi memu ze wszystkiego. Był by bardzo rad poznać pana osobiście. Czy nie zechciałby nas Pan odwiedzić? Zawsze będzie Pan u nas mile widzianym gościem. Dozgonnie wdzięczna i zawsze życzliwa T.”

U dołu załączony był ukton od p. T.

Rzeczywiście od tego czasu kiedykolwiek przyjeżdżam do Bielska odwiedzam państwa T. i jestem u nich tak najmilej widziany.

(K o n i e c)

# Świat 40 tys. upośledzonych

## Wizyta w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych

Pewien uczone włoski, robiąc porównanie między głuchoniemym, a ociemniałym, powiada: „Ociemniały podobny jest do człowieka, któremu amputowano prawą rękę, głuchoniemy zaś do człowieka, któremu wyrwano serce”. Rozumieć przez to należy: głuchoniemota jest jednym z największych nieszczęść, jakim podlegają ludzie. Są oni zupełnie odcięci od społeczeństwa.

Głównym przeto celem nauczania głuchoniemych jest nauczanie ich języka macierzystego. Statystyka wykazuje — informuje nas dyrektor Instytutu p. St. Łopatto, — iż mamy obecnie w Polsce 40.000 głuchoniemych, z czego 7.800 w wieku szkolnym. Z tej liczby zaledwie 800 pobiera naukę szkolną. Reszta nie uczy się wcale, gdyż rodzice ich nie mają zrozumienia dla kształcenia swych upośledzonych dzieci.

Głuchoniemi, którzy nie umieją jeszcze mówić — posługują się rękami. Mig — to całe pojęcie. Ruch koło ucha — wskazuje na miejsce, przeznaczone na koleżkę — oznacza dziewczynkę; wskanie na was — chłopca; na bródkę — starego człowieka.

A czy prędko dzieci zaczynają wydawać dźwięki? — Różnie bywa. Nieraz czeka się pół roku, czasem rok, a zdarza się, że i dwa lata, nim dziecko wydobędzie z siebie dźwięk. Nic dziwnego przeto iż pierwszy dźwięk dziecka jest światłem Instytutu.

Kształcenie mowy dziecka idzie przeto w tym kierunku, by dźwięki nosowe zjawiały się na ostatku. Są one niebezpieczne z tego względu, iż wczesniejsze ich wydobyte zabarwia odpowiednio cały przyszły sposób wyślowienia się dziecka. To też słowo „mama”, ku ogromnemu niezadowoleniu matek, dzieci zaczynają wymawiać bardzo późno, natomiast „tata” — wolają o wiele wcześniej.

W całej szkole panuje atmosfera swobodna i pogodna. W przestronnych i jasnych salach dzieci grają w piłkę i bawią się w „berka”, a w zabawach tych dyrektor bierze również czynny udział. Oto jakiś małeć dobiega doń — i stara się uderzyć ręką w marynarkę: jest to znak, iż chce z nim bawić się w „berka”. Ale oto rozlega się dzwonek, taki sam jak w innych szkołach. Jest to jednak sygnał dla nauczycieli. Uczniom i uczениcom migami dają poznać, iż pauza się skończyła. Przechodzący woźny wyciąga pęk kluczyków i, poruszając nimi przed oczyma

ma dzieci, podaje tę samą wiadomość.

A oto lekcja pierwszego oddziału głuchoniemych. Ławki ustawione w półkole, dzieci siedzą na krzesłach, nauczyciel w środku. Dzieci ucza się wymawiania dźwięków.

W jednym rogu pokoju znajduje się lustro. Nauczyciel wymawia dźwięk, a dziecko obserwuje to w lustrze. Potem samo stara się powtórzyć. Nie idzie to łatwo. Przykłada więc rękę do gardła nauczyciela, drugą kładzie mu na głowie. Nauczyciel ma pod ręką specjalną lizetkę, którą wkłada do ust dziecka, by przytrzymał język i wydebył odpowiednio czysty dźwięk. Żelazną zaiste cierpliwością muszą odznaczać się nauczyciele Instytutu!

Dzieci przebywają w zakładzie 8 lat. W tym czasie przechodzą kurs 5 — 6 klas normalnej szkoły powszechnej. W klasie 6-jej dzieci wybierają zawód i zaczynają chodzić do warsztatów (krawiecki, szewski, drukarski, Introligatorski). Dziewczęta ucza się gotowania i innych zajęć domowych.

Co się tyczy niewidomych — to Instytut prócz nauki ogólnokształcącej daje im przygotowanie zawodowe w muzyce, stróicielstwie i zawodach takich jak: koszykarstwo, szotkarstwo, roboty włóczkowe, sznurkowe i inne.

W związku z kryzysem gospodarczym i mechanizacją muzyki (kina dźwiękowe) popyt na muzyków znacznie osłabł. Przeto w ostatnich czasach próbuje się znaleźć dla nich nowe dziedziny pracy (np. kilka osób umieszczono, na próbę w fabryce monopolu tytoniowego).

Kształcenie — potyka na całym szeregu trudności i ze strony nieświadomych rodziców.

Ostatnio n. p. skierowano do zakładu dziewczynkę, którą rodzice woleli wysłać na zebra, niż uczyć. Matka dziewczynki pogodziła się z tem — bez prośby o pozostawienie jej dziecka na tydzień przedświąteczny; w tym samym okresie — mówi dyr. Łopatto — ludzie ofiarują zebrażym znacznie więcej, niż normalnie — matka chce przeto skorzystać z nadarzającej się okazji. Oczywiście, iż proszę jej nie uwzględnić.

Co się tyczy samego wychowania — to niewidomi są trudnym materiałem dla nauczycieli. Tycy się to zwłaszcza tych ociemniałych, którzy są się pełnozmysłowymi, a później wzrok utracili.

## Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości”

Znów rewelacje i demaskowania! Tym razem ofiara pada p. Wł. Suworow z Zambrowa, którego ktoś, pragnący pozostać w ukryciu (ale do wiadomości redakcji podający swoje imię, nazwisko i adres) w ten sposób opisuje:

„Pewnego dnia przyszedł Panie kolego Suworow, do koresz z „Ostatnimi Wiadomościami” i przeczytał nam na głos p. Fr. Kom-ko z Grodna. Po przeczytaniu wygrażał się Pan głosem podniesionym: „Ja mu napiszę, aż mu w piety wej dzie!” i jeszcze w tym duchu. Wkrótce rzeczywiście przeczytaliśmy w „Ostatnich Wiadomościach” ten Pański list, ale po wiedzieliśmy sobie: „Czekaj, bracie, wdępniesz za ten list a: miło, dostaniesz po nosie, że poraniesz!”

I doprawdy, po jakimś czasie pada, jak bomba, odpowiedź p. Fr. Kom-ko. Nazwał on Pana

„mistrzem łajarki” i jeszcze rozmaicie. Nieco się ten pan z Grodna pomylił, bo p. S. gra na walturni, czyli na tak zwanej przez orkiestrantów „kaczce”, a to dlatego, że gdy p. S. jest spokojny, to granie wychodziło czysto: „um-um, um-um, um-ta”, od czasu zaś, jak zajął się panem K. z Grodna, jest stale zdegenerowany i gra ochyple: „um-krka, um-krka, um-krka-krka”.

Uplynęło parę dni, a tu jak piorun wali się na p. S. p. B-ski z Nowego Świata. Został Pan jakimś „domorosłym filozofem” i t. d. Widzimy teraz, że rzucił Pan się, jak mucha na niedźwiedzia, leży Pan i wapiemy, czy Pan się jeszcze podnie się.

Mniejsza byłoby o to, ale skompromitował Pan całą orkiestrę 71 pp. Czekamy na Pański rewanż, ale jakiś rozsądny. Pamietaj, abyś pierw dobrze prze studiował historje starożytną i

cośkolwiek z Ewangelji, jak już zreszta, Panu radzono.

Niechże Pan, Panie S., postawi się chwacko, aby zmyć wstydy, jakiś Pan narobił całej naszej orkiestrze, która teraz musi się za Pana rumienić. Wrócił Pan przecież niedawno z trzytygodniowego urlopu, jest Pan wypoczęty, więc choć Pan jest bardzo mały, ale liczymy na to, że Pan rzuci się, jak lew na Grodna i Warszawę, ratując honor Zambrowa i orkiestry 71-go pp.”

Śpieszymy donieść, że p. Wł. Suworow urzędził już życzenie swego kolegi z orkiestry 71 pp., skorzystał z przysługującego mu prawa jednorazowej repliki (którą rozłożymy wszakże na dwie części) i wkrótce już podamy do wiadomości publicznej odpowiedź p. Wł. Suworowa panom: Fr. Kom-ko z Grodna i B-skiemu z Nowego Świata.

## Idzie jesień

Idzie jesień złotolica...  
Ullica  
pustoszeje,  
wiatr się śmieje  
ponurym chichotem...  
pokotem  
ściele się liść.  
Księż  
kwiatu ku ziemi się chyli,  
ptaszki kwili  
w zacisznym ustroniu.  
Na wesołym latem błoniu  
chłodno, smutno, szaro...  
Pogwara,  
szczybotem nie rozbrzmiewa las.  
Bo czas  
robi swoje:  
podwoje  
dla jesieni stoją już otwarte!  
Starte  
zostało to, co lato zrodziło...  
— A szkoda, bo tak cudnie było!...  
Seryus.

IKS.

## W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Janeczka

gorzko narzeka na swój los:

„Poznałam Stacha, zamieszkałego przy ul. Myłej 11. Pokochał mnie. Z wzajemnością. Miłość nasza wszakże trwała tylko jedną wiosnę naszego życia. Dowiedziałam się bowiem, że Stach zdradza swą Jankę. Od tej pory unikam wstrętnego Stacha, który zakrawił serduszko swej Janki.”

Szanowny Redaktorze, zapukaj do serduszka Stacha i spraw, by wrócił do swej zrozpaczonej Janki, dla której życie bez Stacha jest nie do pomyślenia.”

Gotów jestem zapukać, ale jeszcze nie zaraz. Najpierw trzeba sprawdzić, czy podejrzenia Pani są słuszne. Może to umyślnie ty ktoś tak naplotkował? Pani zaś, zamiast sprawdzić, od razu zaczęła unikać Stacha. Wobec tego i on, może z bólem serca, odpłacił się pięknem za nadobne. Proszę najpierw jeszcze samej o wszystkim się przekonać i ze Stachem się rozmówić, a potem znów do nas napisać, to zapukamy”.

„Złotowłosa Łodzianka”.

prosi pana, którego poznała w

tramwaju, a który podał się za p. Kazimierza Nowodworskiego, handlowca, lat 30, aby zechciał dać znak życia o sobie.

Przypuszczamy, że ów pan się odezwiwe, zwłaszcza, że „Złotowłosa Łodzianka” chce mu się zwierzyć ze słodkiej tajemnicy — za kochała się w nim na zabój po raz pierwszy w życiu. O, po sto-kroć szczęśliwy, Kazimierzu, śpiesz ku stęsknionej Łodzianki!

P. Halutka R.

jest chyba jedną z najbardziej pomysłowych osób, jakie znam. Odstąpiła bowiem od szablonu, spotykanego często w listach, w których się zazwyczaj pisze: „Przesyłam tysiąc (albo milion) całusów”. I trzeba takim wysyłającym wierzyć na słowo. P. Halutka zaszczyciła mnie taskawie tylko dwoma pocałunkami w liście, ale zgola niezaprzeczonymi: zostawiła bowiem dwa ślady swej niewątpliwie słodkiej buźki, odbite na papierze listowym krwawym karminem, którym p. Halutka potęguje korolową purpurę swych warg.

Kwitując z odbioru wraz z serdecznym podziękowaniem, przystępuję do rzeczy. Otóż, p. Ha-

lutka ma braci. Bracia mają kolegów. Dwóch z nich, o pięknych imionach: Miet i Tad, bardzo bogaci młodzieńcy, Kochają się a p. Halutce. Oni, wszakże, prócz sympatji, niczem ich nie darzy. Nawet jej żal tych nieszczęśliwych zawiedzionych chłopców. Jak ich pocieszyć?

Widzę, że ma Pani bardzo czule i miłosierne serduszko. Jeżeli więc Pani chce tych chłopczków koniecznie pocieszyć, proszę im powiedzieć: czekajcie i nie traćcie nadziei, nie ustawajcie w uwielbianiu mnie, a może wreszcie zdołacie wznieść w mem sercu iskierkę. Ręczyć nie mogę, ale kto wie. Już Was lubię, już się nad wami lituję, może... może...

P. Alicji S. z Pruszkowa.

Niech Pani się zgłosi do naszej Redakcji, a otrzyma Pani list polecający do szkoły baletowej przy teatrze Wielkim. Tylko trzeba się pośpieszyć, bo wkłady już się zaczęły. Przy szkole jest oddział ogólnokształcący o programie normalnej szkoły powszechnej.

P. Halinie K. z Kalisza.

To prawda, że oficerom robią teraz duże trudności przy małżeństwie, domagając się nietylko odpowiedniego stanowiska materialnego, ale i społecznego dla żony oficera. O tyle więc ukochany Pani nie skłamał.

Nie przypuszczam wszakże, żeby już tak sprawa stała, aby Pani była zmuszona wybierać między narzucanym Pani starszym Panem a staropaniństwem. Gdy już tyłu mężczyznom się Pani podobała, znajdzie się z pewnością jeszcze taki, który będzie miał możność i chęć poślubienia Pani, a zdoła uzyskać wzajemność.

„Nepocieszona G. z Królewskiej”.

Wyznać mu szczerze, co Panią trapi — to jedyna rada dla Pani.

P. Łońce z Br.

P. Maniek nie ma racji, że się obraził o taki drobniąg, jak uwaga matki Pani, żeby Pani nie przychodziła późno do domu. Matki tak czasem mówią: „na wszelki wypadek”, aby coś powiedzieć...

I wogóle nie powinien się taki młodzieniec obrażać na starszą panią. Widzę, że ma wogóle fałszywe pojęcie o honorze. Proszę mu posłać ten wycinek z „Ostatnich Wiadomości”, o ile

sam nie da znaku życia. Ja mu radzę — pogodzić się z Panią, bo o ileby trwał w swym uporze, daby tem dowód, że Pani wcale nie kocha, a w takim razie precz z nim z serduszka!

P. Kw.

Jest taka lekarka. Dr. Świąłska. Adres w książce telefonicznej.

P. Alicji On-skiej.

Pokrewieństwo nie byłoby przeszkodą małżeństwa, albowiem religja rzymsko-katolicka pozwala na małżeństwo przy takim pokrewieństwie. Jednakże w każdym razie lepiej unikać łączenia się w rodzinie, bo stwierdzono naukowo, że małżeństwa z krewnymi, zwłaszcza dość bliskimi, jak w tym wypadku, przeważnie nie dają dobrych wyników.

Zresztą, zdaje się, i tak do tego nie dojdzie, skoro ukochany po tylu latach przyjaźni ochłodził dla Pani. To tak często bywa z przyjaciółmi dzieciństwa. Stałe wspólne przebywanie czyni taką przyjaźń siostrzano-braterską zwłaszcza przy bliskim pokrewieństwie. Gdy zjawia się inna kobieta, mająca urok obcości, łatwo jej przychodzi zdystansować poprzedniczkę. W każdym razie wartoby jeszcze przed zerwaniem odbyć decydującą rozmowę z ukochanym.

# PEŁNA TABELA

## V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

### Główne wygrane

100.000 na nr. 113509.  
 10.000 na nr. 78866.  
 5.000 na n-ry: 71293 119912 140772  
 3.000 na n-ry: 47093 83837.  
 2.000 na n-ry: 1731 19665 25961  
 30662 35292 58478 64892 68305 69943  
 92051 96334 99551 105348 106160  
 109571 112664 114155 115340 119455  
 120071 125922 127021 128640 128834  
 133123 134507.  
 1.000 na n-ry: 20081 20340 22144  
 27045 31341 39737 48805 54061 59045  
 63069 63202 71675 78078 78132 83413  
 83503 85182 92531 97599 106273 107922  
 109989 116317 116754 119813 121836  
 124823 125054 127810 131321 134991  
 135766 135176 503 991 141092 152295  
 152448 509 155726 157784 159321.

### Stawki

#### Stawki do przerwy

8 100 05 369 436 625 720 38 847 976 1002 48  
 1076 430 52 888 902 81 2697 787 968 3036 58  
 3118 43 429 4052 136 287 301 483 950 758 5016  
 5202 13 431 571 6153 281 481 910 7076 210 438  
 7754 999 8414 31 82 99 713 9137 375 417 584  
 10058 88 217 82 352 664 973 11145 547 604  
 12051 101 302 70 585 736 833 80 935 13056 85  
 13432 62 502 52 14413 540 63 700 845 15166 98  
 15213 94 434 81 579 647 91 814 908 24 16131  
 16128 225 345 531 37 45 621 702 852 83 17085  
 17202 457 569 18053 81 266 746 19045 67 160  
 19195 351 79 683 761

20149 371 484 520 678 916 21098 235 424 776  
 22004 20 111 36 304 80 449 64 90 700 99 809  
 22061 77 255 635 813 906 95 24127 326 563  
 24842 927 25245 46 407 516 70 630 795 845 989  
 26089 91 282 426 589 94 748 910 27017 33 104  
 27209 32 48 372 531 49 760 28028 171 95 370  
 28114 554 92 659 804 63 79 29248 81 402 28  
 29715 895

30158 449 526 815 993 31000 83 459 804  
 32089 135 80 343 754 33571 727 46 808 17  
 34050 54 149 94 451 92 541 622 44 87 35000  
 35117 216 50 513 615 95 722 81 870 36007 298  
 36299 419 728 805 910 37087 103 21 92 210  
 37623 710 58 883 87 38012 83 123 48 86 297 97  
 38747 806 64 39135 276 347 454 574 778 905 09

40000 33 213 418 49 51 629 853 41771 940  
 42034 40 56 215 766 913 52 43027 159 356 58  
 43442 500 792 44037 53 98 165 465 519 627 82  
 44697 713 32 819 21 45 989 45262 618 725 58  
 45858 46124 386 490 638 788 47012 162 333 450  
 47942 48008 574 99 608 15 21 773 75 834 962  
 48969 76 49124 73 95 206 95 339 70 74 525 58  
 49643 810 17 24 26

50147 54 73 228 59 566 635 852 51013 92 598  
 52023 149 95 388 92 421 55 577 78 635 95 843  
 3194 415 714 41 873 54116 34 298 484 546 642  
 54719 900 55126 58 405 54 87 517 56 634 800  
 55846 90 947 56009 69 107 64 87 94 98 261 71  
 56278 385 454 71 653 86 906 26 51 57088 323  
 57353 70 546 608 959 39005 381 400 57 654 702  
 38749 840 68 86 963 390001 121 510 89 893 916  
 60009 83 203 52 330 48 714 83 804 94 966  
 61165 471 562 681 795 62073 254 332 478 88  
 62519 50 750 838 975 63023 127 31 99 396 603  
 63828 64167 338 554 741 85 924 45 52 65029  
 65121 96 241 414 20 763 64 887 66013 203 693

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

WTOREK, 20 WRZESNIA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd Prasy Pol-  
 skiej. 12.40 Kom. P.M. 12.45 Muzyka z płyt  
 gramof. 15.00 Kom. gospod. 15.10 Piosenk: w  
 wyk. „Polskich Rewellersów”. 15.30 Chwilka  
 lotnicza. 15.35 Kom. Państw. Urzęd. Wych.  
 Fiz. 15.40 Muzyka lekka w wyk. różnych in-  
 strumentów solowych. 16.35 Kom. dla żegluga-  
 rybaków. 16.40 „Przegląd czasopism kobie-  
 czych”. 17.00 Popołudni koncert symfon. w wy-  
 kon. ork. Filh. Warsz. 18.00 Odczyt. 18.20  
 Reportaż. 18.45 Muzyka lekka i taneczna z  
 kaw. Hot. Europejskiego. 19.10 Rozmaitości.  
 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w  
 Polsce. 19.35 Dziennik Radiowy. 19.45 Bież.  
 wiad. roln. 19.55 Program na dzień nast. 20.00  
 Koncert popularny. Wyk.: Ork. P. R. 20.45  
 Feljeton literacki. 21.00 D. c. koncertu. 21.50  
 Pras. Dż. Radi. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji  
 Meteor. 22.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastro-  
 nomja”. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Mu-  
 zyka tan. z kaw. „Gastronomia”.

66825 48 920 21 73 67108 78 219 401 758 64 98  
 67815 70 72 992 68003 88 161 69 96 404 49  
 68543 85 737 70 865 971 69001 60 66 192 242  
 69312 672 724 869 957  
 70001 96 153 264 348 403 08 50 76 508 706  
 70818 71274 337 863 68 974 72341 511 73315 44  
 73414 652 93 756 74394 796 852 918 69 73  
 75208 55 68 431 530 75 656 720 39 76039 331  
 76556 969 77065 234 49 955 427 523 602 78151  
 78253 322 437 43 600 800 53 79009 16 140  
 79236 73 323 58 467 544 96 606 731 97 812  
 79932 53  
 80043 188 204 18 326 604 761 81271 387 486  
 81493 517 66 600 781 82004 12 18 212 35 94  
 82352 601 718 57 83061 109 733 815 84048 517  
 84984 90 85105 59 79 252 345 79 420 856 86012  
 86113 28 62 92 224 547 73 610 779 87098 298  
 87326 475 522 95 718 960 88375 527 84 934 74  
 89127 281 419 590 97 616 70 814 95

90077 239 69 92 320 42 53 408 561 638 68  
 90716 79 843 48 902 91035 61 124 50 259 494  
 91436 64 712 97 823 31 53 92050 60 268 87  
 92373 443 503 18 38 674 716 93324 39 499 608  
 93787 94053 55 227 329 37 48 92 547 56 95011  
 95104 16 96 284 306 453 59 80 932 96043 44  
 96159 245 70 77 462 65 763 805 97068 92 303 38  
 97348 503 82 800 96 98262 391 466 591 681  
 98569 73 901 99050 193 236 751 89 959 61 77  
 100102 23 247 84 450 556 60 600 11 13 772  
 100943 101053 73 195 437 531 608 797 981  
 102113 302 515 612 705 874 932 34 49 103239  
 103221 83 288 774 99 939 104181 227 451 524  
 104873 947 103008 33 57 114 31 209 606 883 85  
 106013 40 97 171 375 437 83 87 676 88 875  
 107211 459 74 86 595 736 108110 244 91 338  
 108527 638 62 720 28 54 62 948 53 109012 121  
 109217 50 324 507 67 688 771 824

110380 116 288 334 36 498 650 71 712 32 43 956  
 111389 403 69 88 534 730 806 112072 189 431  
 112606 60 758 812 113166 96 331 32 488 556  
 112722 956 114070 345 49 503 38 694 714 975  
 113195 242 404 46 547 690 42 772 879 983  
 116013 40 97 171 375 437 83 87 676 88 875  
 117017 65 201 19 25 457 531 78 860 936 39 42  
 118299 407 18 609 970 119041 254 96 322 498  
 119296 653

120907 312 564 678 802 92 121037 113 61 284  
 121215 572 712 13 554 12247 77 96 114 213 37  
 127353 535 72 92 638 51 720 94 841 922 55 73  
 128102 37 483 124170 541 784 915 125092 95  
 133241 582 740 809 968 126027 81 100 430 540  
 126542 615 737 937 127241 742 72 932 96  
 128618 884 129044 59 192 248 347 650 74 994  
 130013 68 221 429 560 660 935 131077 139 56  
 131335 541 619 917 132182 521 45 76 757 842 53  
 133096 253 325 78 629 57 829 80 134030 31 47  
 134152 287 90 362 436 553 606 66 738 57 78 98  
 134807 948 125129 63 209 559 719 815 22  
 136261 75 577 630 56 737 870 904 44 137046  
 137191 20 336 446 517 630 55 741 138002 156  
 138210 499 582 637 68 730 77 967 139276 78  
 139402 555 788 803 952

140168 299 316 770 141162 287 370 525  
 142183 91 395 50 409 559 677 813 994 143132  
 143350 755 144110 512 87 627 807 986 145072  
 145099 100 642 713 145097 166 397 618 147083  
 147167 89 215 444 502 658 741 828 911 148038  
 148190 920 149074 677 718 26  
 150171 204 65 349 75 519 40 602 24 60 957  
 151162 240 346 442 860 152033 75 365 74 659  
 152699 701 809 45 85 912 153204 44 323 548  
 153837 154001 414 20 90 632 35 91 765 897  
 155322 61 595 24 85 648 73 809 156097 356  
 156443 88 598 784 877 92 157061 241 61 548 89  
 157855 919 158622 74 89 96 882 978 159000  
 159082 180 238 305 10 34 540 49 713 967

#### Stawki po przerwie.

175 268 69 413 93 542 618 54 64 929 82  
 19049 80 191 292 316 552 92 686 723 60 2131  
 2247 440 565 630 732 815 3117 210 45 501 03 77  
 3632 784 4107 300 98 554 88 621 69 879 915  
 5098 521 6025 27 104 39 52 86 248 71 320 439  
 6559 656 726 32 865 7093 197 201 59 510 9019  
 8196 265 471 642 51 808 909 9265 76 469 92  
 9764 945  
 10101 45 408 92 790 38 599 11518 12471 778 853  
 13162 380 743 89 819 73 14020 371 333 39 56  
 14757 15329 26 576 825 1622 269 344 72 612  
 16649 17339 71 898 900 24 18305 576 19 675  
 18787 967 19228 62 70 87 817 21 963.

20048 234 39 500 772 972 21150 206 88 409  
 21995 22085 158 461 67 837 86 778 857 22060  
 23158 230 313 60 482 526 24013 96 242 72 467  
 24646 25299 336 49 736 839 26054 228 358 637

117004 297 356 434 41 516 40 642 90 118047  
 118225 374 468 620 61 68 799 901 119167 273  
 119390 433 503 667 717

120065 84 139 82 363 422 611 37 121017 96  
 121151 300 69 520 63 95 817 959 122013 30 174  
 122888 620 771 844 23106 69 369 500 705 06 92  
 123820 124133 92 353 436 38 59 500 760 867  
 124913 84

125237 349 58 463 553 67 640 769 82 850  
 125880 126390 127048 204 409 94 566 654 845  
 127856 997 128109 78 262 453 582 129008 551  
 129557 749.

130115 302 59 529 683 837 131036 329 438 505  
 131658 762 883 905 17 27 132102 293 96 495  
 132524 93 623 54 840 922 26 133011 918 23 76  
 133362 663 87 776 838 82 90 907 63 134033 46  
 134237 489 606 715 135016 144 46 59 205 485 600  
 135726 136122 227 332 736 903 137 66 271 344  
 137370 459 97 540 665 727 42 209 138013 81 87  
 138141 85 248 525 46 92 610 78 767 72 840  
 139257 65 304 419 70 511 742 97 812 67.

140164 324 406 53 86 522 80 778 141021 132  
 141228 43 52 81 418 36 767 96 816 900 142173  
 142354 531 92 689 98 143012 33 219 312 485  
 143016 38 677 801 146102 410 689 932 147026  
 147055 208 17 82 479 769 148035 54 191 330 74  
 148395 402 85 621 779 937 149002 93 259 565  
 149834 928 45 93.

150240 75 85 98 539 732 989 151035 154 68  
 151257 98 448 68 79 593 668 152072 121 23 277  
 152451 765 153077 81 120 71 337 92 402 09 28  
 153788 841 922 154056 109 86 262 66 355 449  
 154507 665 155218 75 315 497 563 864 73 84  
 156032 51 260 379 465 645 95 756 157083 108  
 157418 681 158017 52 385 451 159044 74 524  
 159690 731 996

**kino**

**dla wszystkich**

ilustrowany  
tygodnik  
poświęcony  
sprawom  
filmowym

cena **20** groszy

## Smierć „króla pudru”

Na wielkim amerykańskim statku transatlantyckim „Majestic” w drodze z Londynu do Nowego Jorku zmarł w wieku lat 77 amerykański „król pudru” multimilioner John Johnson.

Ostatniemu jego życzeniem było umrzeć na amerykańskiej ziemi. Jednakże życzeniu jego nie stało się zadość i zmarł w swej luksusowej kajucie na statku, w parę godzin przed przybyciem do portu nowojorskiego.

John Johnson był przed niedawnym czasem przedmiotem wielu sensacyjnych artykułów w całej prasie świata, gdyż licząc 73 lata ożenił się z młodą 23-letnią dziewczyną, swoją pielęgniarką.

Ślub odbył się w zupełnej tajemnicy i w ciągu 3-ech bliskich lat „młoda para” ukrywała fakt małżeństwa, zarówno przed rodziną męża, jak i żony. Nikt ani przez chwilę nie przypuszczał, że młoda, skromna pielęgniarka jest prawdziwą małżonką wielkiego milionera.

Tajemnica jednak wykryła się i rodzina „króla pudru” podniosła alarm na świat cały. Lecz było już za późno...

Ostatnio państwo Johnsony wybrali się w odwiedzin do rodziny żony milionera. W drodze mr. Johnson zachorował. Mimo czułej opieki swej żony-pielęgniarki i najlepszych lekarzy stan zdrowia jego pogarszał się z dniem każdym. Wówczas milioner oświadczył, że pragnie umrzeć na ziemi amerykańskiej. Lekarze zabronili mu niebezpiecznej dla zdrowia podróży przez Atlantyk.

Do ostatniej chwili zwlekano z odjazdem. Państwo Johnson przebywali wówczas w Szkocji, lecz na wieść, że wielki statek „Majestic” ma nazi jutrz odpłynąć do Nowego Jorku, „król pudru” zamówił dla siebie specjalny pociąg i tegoż dnia wieczorem wraz z małżonką przybył do portu.

Droga przez Atlantyk początkowo nie zaszkodziła choremu. Jednakże, jak już wspomnieliśmy, w dzień przyjazdu Johnson zmarł i już tylko zwłoka jego przewieziono do ojczyzny.

Cały swój wielki majątek zapisał żonie, pomijając wszystkich bliższych i dalszych krewnych.

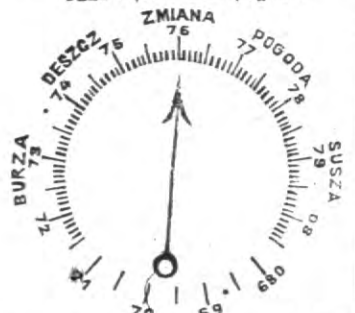
WRZESIEŃ

20

Wtorek

Dziś: Eustachego  
Jutro: Mateusza  
Wsch. s. g. 5 m. 18  
Zach. s. g. 17 m. 41

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Ze Związku Strzeleckiego**

W dniu 20-IX rb. odbędzie się o godz. 18-iej posiedzenie zarządu Zw. Strzel. w lokalu własnym przy ul. Kalucińskiej № 11.

**Na zimę wstrzymanie eksmisyj**

1 października upływa termin, do którego sędziowie są upoważnieni wstrzymywać wyroki eksmitujące bezrobotnych. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, które przedłuży prawa sędziów do 1 kwietnia 1933 r., t. j. na okres zimowy.

**Nowe ceny spirytusu skażonego**

Z dniem 17 bm. obowiązują nowe ceny spirytusu skażonego, wyrabianego przez monopol spirytusowy.

Litr denaturatu mocy 92 st. kosztuje 1 zł. 10 gr.

**Dźwiękowiec Polonja**

Pocztowa 4

Film prod. „Sowkino” pt.

**Cichy Don**

(Miłość i zemsta kozaka) na tle powieści Szolochowa, obrazujący: kozaka dzielnego na wojnie—surowego w rodzinie—szalonego w zabawie! Film przepojony kozacką pieśnią, w wyk. słynnego chóru „Wielkiej Opery Państwowej” w Moskwie reż. O. Preobrażenka w r. gl. A. Cesarskaja, H. Podgornij, A. Gromow, E. Maksymow i C. Kowrow. na ekranie mowa rosyjska wstęp od 80 gr.

**Dźwiękowiec Apollo**

Dominikań. 26

Chotka Anna May Wong budzi: Piękno! Groź! Potęgę! w dawno oczekiwanej filmie

**Klątwa rodu MANDARYNÓW**

oraz Warner Oland, Nicelas Susanin i S. Hayakawa. Reż. Lloyd Corrigan wstęp 70 groszy

**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13

Wiosniara pełna powabu MARY PHILBIN w wielkim dram. życiowym pt.

**DZIEWCZĘ Z KARUZELI**wstęp 49 gr. Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**CZY KOMORNIKÓW OBOWIĄZUJE ETYKA?**

Przepisy dotyczące wykonywania wyroków w sprawach cywilnych upoważniają organa wykonawcze do stosowania średnio miłych sposobów przy wykonywaniu tych czynności. Nie można przecież zaliczyć do miłych grzebania w cudzych szafach i kuferkach, a według ostatnich przepisów nawet w pustych kieszeniach i to bez względu na miejsce i porę dnia. Wiele było już skarg tak ze strony organów wykonawczych za opór, jak również ze strony zainteresowanych na czynności komorników czy sekwestratorów.

Sytuacja gospodarcza w kraju wytwarza coraz więcej wy-

padków niewypłacalności, tak wśród kupiectwa jak zresztą wśród zupełnie prywatnych osób, które być może do niedawna nie wiele rozumiały co to znaczy weksel.

Zupełnie zrozumiałem jest że są ludzie, którzy specjalnie wykorzystują sytuację i niewypłacalność jest dla nich procederem. Nowy kodeks karny wprowadza dość surową odpowiedzialność za lekkomyślne zaciąganie długów, dopiero jednak praktyka pokaże na ile ten przepis okaże się skutecznym.

Tymczasem chodzi czy w stosunku do każdego dłużnika powstaje konieczność stosowania

bezwzględnych rygorów przy t. zw. zajęciach.

Pytanie takie staje się koniecznym wobec faktu, że niektóre osoby powołane do wykonywania wyroków w sprawach cywilnych, czynności swoje przeprowadzają z całym zamiłowaniem „przedmiotu”.

Ciekawy jest wypadek, że niedawno znający doskonale stosunki lokalne „wykonawca” jakby umyślnie, dla narażenia na koszt przybył do mieszkania wyższego urzędnika i w jego nieobecności dokonał zajęcia za dług wynikający z poręczenia weksla.

Ten pan musiał wiedzieć w jakiej porze można zastać dłużnika, człowieka na poważnym stanowisku, z którym w innych wypadkach miewa służbowe spotkania. Takie sposoby postępowania nie można tłumaczyć ścisłym wykonywaniem obowiązków służbowych — jest to wszelki brak etyki, jako w niektórych wypadkach musi obowiązywać nawet komorników, tembardziej takich, którzy poza swoim zawodem, wysuwają się na czoło miejscowej inteligencji i zabierają głos, w kwestjach dalekich ich zawodu, chociaż z głosem mniej ważnym niż n.p. podczas licytacji publicznej, to jednak pamiętać muszą, że najczęściej bezwzględna czynność służbowa zawsze można połączyć z ludzkiem i przyzwoitym zatwierdzeniem, bez uszczerbku dla służby, a najwyżej z drobnym uszczerbkiem dla własnej kieszeni.

**Z Teatru Miejskiego**

We wtorek po raz czwarty „Dzika Pszczoła” z pp. F. Kozłowską, W. Parniewską, S. Kłówną, Z. Mullerową, T. Wołowskim, W. Pietruszyńskim, A. Czaplinskim, W. Dąbrowskim i reżyserem F. Bayem w rolach głównych, oraz pp. W. Schrott-Kalińską, M. Hłowską, Edw. Dąbrowskim, W. Czyżewskim. Dekoracje St. Grabczyka.

W środę doskonała pełna humoru komedia Kiedrzyńskiego „Kobieta, Wino, Dancing”. Premiera tej świetnej komedii była przyjęta przez publiczność entuzjastycznie, a sala wypełniona po brzegi.

W przygotowaniu głośna sztuka znanych rosyjskich autorów Tolstoj i Szegolewa pod tyt. „Ażef”.

**Do Rodziców!****Szkolny Rok nadchodzi!**

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:

Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko

W KSIĘGARNI

**E. IBERSKIEGO**

Dominikańska 29, tel. 91

przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje

Wszystkie książki używane, kupione w Księgarni E. IBERSKIEGO są wydezynfekowane

Popierajcie L.O.P.P.

**Domorosły szantażysta po krótkiej praktyce znalazł się w areszcie**

Jeszcze w kwietniu b. r. do znanego jubilera p. Zamkowa przy pl. Batorego, jakiś zamaskowany autor przysłał listy z pogrozkami i żądaniem umieszczenia 300 zł. w oznaczonym miejscu. Po „okup” miała się zgłosić głuchoniema kobieta, stąd autor ostrzegł przed zdemaskowaniem, gdyż z takiej pośredniczki nic nie wydobędzie.

Obecnie wyszło na jaw, że

autorem listów był niejaki Wiszniewski, którego aresztowano.

Ciekawym jest, że p. Zamkow bezpośrednio po otrzymaniu listów podejrzania swe skierował właśnie na Wiszniewskiego, lecz wówczas z braku podstaw nie zdemaskowano go. Obecnie zaś na swoje nieszczęście pokłócił się z żoną zbil ją i ta z zemsty wydała sprawki męża.

**Trzydzieści budynków w ogniu**

W dniu 17 b.m. wieczorem i przez całą noc wieś Zelicze pod Łuną była terenem ogromnego pożaru, który doszczętnie zniszczył 19 stodół wypełnionych tegorocznymi zbiorami, 8 chlewów wraz z 2 świniami i krową oraz 3 magazyny.

Początkowo ogień wybuchł w magazynie Jeszela Jana i stąd rozpoczął katastrofalną wędrówkę.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że przyczyną pożaru

było nieostrożne obchodzenie się z ogniem Jozzela Kazimierza.

Też nocy we wsi Jodkiewicz, gm. W. Ejsmonty spłonął dom niezamieszkały przez nikogo, własności Franciszka Jodkowskiego.

Dom podpalila umyślowo chora Apolonja Jodkowska, siostra poszkodowanego, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

**Łupu ćpu za bramą**

P. Pinchus Zarecki, Wróblewskiego 12, dowiedział się prywatnie o groźnej przepowiedni, jaką w stosunku do niego wypowiedział sąsiad „z za ściany” Girsz Kurjański.

Groźba brzmiała wyraźnie, że p. Pinchus zostanie pobity własnoręcznie przez p. K.

Istotnie na drugi dzień kiedy p. Z. jak zwykle wychodził z domu podszedł do niego p. K. i bez specjalnych uprzedzeń zaczął go, jak powiadają świadkowie okładać. Skutki tego niemiłego rannego spotkania dwóch bliskich sąsiadów, były równie niemiłe.

P. Pinchus musiał iść zamiast do codziennego zajęcia, do lekarza.

Tu stwierdzono na twarzy sińce, to też nie trudno odgadnąć jak wyglądała ta sprzeczka. Dla ścisłości trzeba dodać, że p. Kurjański przedtem nim się zabrał do „czynu”, zabezpieczył bramę żeby mu przeciwnik nie uciekł.

Nieporozumienia istnieją między tymi panami charakteru ściśle prywatnego p. K. ma mieć jakieś nieprzyjemności z wekslami ale to się właściwie nie tyczy krytycznej sprawy.

Epilog tych sporów rozegrał się w Sądzie, gdzie dotknięty taką zniewagą p. P. zwrócił się z prośbą o ukaranie p. K. Tak się też stało, Girsz Kurjański skazany został na 100 zł. grzywny, wyrokiem ostatecznym.

**„Światowid”**

Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2

Najwspanialszy film świata!

**KONGRES TAŃCZY**

z Lillaną Harvey, L Dagover i Henry Garata

dziś nieodwołalnie ostatni dzień

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

**Wróg spółdzielczości**

Jakiś bliżej nieznanym wróg spółdzielczości powyginał kraty w oknie spółdzielni 29 pułku art. polowej i skradł rozmaitych artykułów spożywczych na sumę 300 zł.

**Słabość do krzyżyków ale... złotych**

Rutkowski Adam z ul. Kano-nierskiej 15, doniósł policji o kradzieży złotego krzyżyka z łańcuszkiem, wartości 20 zł. przez Ostranichównę Aksienię ze wsi Masalany gm. W. Ejsmonty.

**Dziwy, czy pospolita kradzież?**

Z zamkniętego mieszkania Czapluk Marji przy ul. Ogrodowej 13 zniknęło 13 zł. i 50 gr. gotówka.

Zdumiona właścicielka nie może rozstrzygnąć o dziwy czy pospolita kradzież chodzi. Osta-tecznie skłonna jest przychylić się raczej do drugiej koncepcji i podejrzewa Domańskiego Witolda z ul. Narutowicza.

**ZE SPORTU.****Makabi Wil.— Makabi Gr.**

Podczas dwudniowego pobytu w Wilnie Makabi Grodz. rozegrała z tamtejszym wicemistrzem okręgu Makabi Wileńską dwa mecze z wynikiem 3:2 i 4:3 na korzyść wilanian.

Ostatecznie wynik b. korzystny dla grodnian jeżeli się zważy, że wicemistrz okr. wileńskiego zdobył zaledwie 1 punkt mniej niż mistrz (1 p. p. leg.) a Makabi Gr. zajęła trzecie miejsce w Okr. Biał.

**Podziękowanie**

Niniejszem składam p. Janowi Klepackiemu zam. w Grodnie publiczne podziękowanie za zmontowanie mojego aparatu radiowego, co wykonał z pełną fachowością i zrozumieniem.

Mogę polecić p. J. Klepackiego, jako fachowego i sumiennego radio-amatora.

(—) M. Rabinowicz

**PACZKI DO ROSJI**

Zawiadujemy wszystkich, wysyłających paczki żywnościowe do Rosji, iż mimo zwiększonych ostatnio taryf, udało się nam na sezon jesienny i zimowy porozumieć ze znaną firmą zagraniczną, która wysyła do krewnych w Rosji paczki żywnościowe najlepszych gatunków ściśle w g. życzenia zamawiającego po cenach przystępniejszych, niż poprzednich. Paczki będą dostarczone krewnym w Rosji bez żadnej dopłaty w najkrótszym czasie. Dzięki naszym staraniom udało się nam umożliwić również przesyłki pieniędzy tam i z powrotem z pokwitowaniem odbiorcy na b. dogodnych warunkach przez znaną firmę A. SELCOWSKI Warszawa. Informacje i zamówienia I. ABRAMSKI. Grodno, Piaskowa № 9.

Zgubiono rewolwer „Browning” № 32687, własności Włodzimierza Skoczka w Grodnie

Czytajcie  
OSTATNIE WIADOMOŚCI  
GRODZIENSKIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za trać ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Jeleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.